Rok III. Nowy Sącz, dnia 21. grudnia 1896. Nr. 35.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego“ w NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 21. P. Tomasza ap. 22. W. Zenona m. 23. Ś. Wiktoryi p. 24. C. † Ad. i E. 25. P. *Boże narodz.* 26. S. *Szczepana m.* 27. N. *D. po Boż. N.* 28. P. Młodzianków. 29. W. Tomasza p. 30. Ś. Dawida króla. 31 C. Sylwestra.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Boże Narodzenie.

(Rozmyślanie).

Tęsknota ludu za Zbawicielem.

Spojrzyj Panie na utrapienia ludu Twojego, a zeszlij obiecanego Odkupiciela. Niech się okaże Baranek mający nad światem panować. Spuście Niebiosa swą rosę, otwórzcie się obłoki! niech zstąpi Zbawiciel.

Pocieszenie.

Pociesz się! pociesz, ludu mój, zbawienie twoje już bliskie, dlaczegóż trapi cię utrapienie? Dlaczegóż boleść przepełnia twą duszę? Nie bój się. Ja cię wybawię, albowiem jestem Panem i Bogiem twoim, Odkupicielem twoim.

Radość z narodzenia Pana.

Chwalcie Boga ludy, ziemie! Bóg sam przyszedł i zbawił nas! Czekaliśmy go, radujmy się i weselmy się w Zbawieniu jego! Narodził się Jezus Chrystus, Pan, Król i Bóg!

Marya *porodziła Syna Swojego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie*“ — ubogim przyszedł aby uszlachetnił ubóstwo! „*A byli pasterze w tejże krainie, a oto anioł Pański stanął podle nich a jasność Boża zewsząd je oświeciła* — prostota znalazła łaskę u Boga.

„*I rzekł im anioł: nie bójcie się, opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan*“ — ubogim opowiada wesele, które będzie wszystkiemu ludowi... a jakiż znak tego wesela? czy pałace? bogactwo, przepych? i złoto? Nie! *A ten wam znak; znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie.*

Przyszedł Król, a znakiem Jego: pieluchy, stajnia i żłób!... Czemuż te podłe znaki obrałeś, o Panie! za dowód panowania Twego? Tyś nam to o Panie! sam wyjaśnił później: „*uczcie się odemnie iżem cichy i pokornego serca... teraz jest sąd świata teraz książę tego świata* (pycha i rozpusta) *precz wyrzucone będzie.*“ Będąc w postaci Bożej, przyjął postać sługi aby podniósł ze ziemie nędznego, a z gnoju wyprowadził ubogiego — dla nas stał się ubogim.“

„Niech się tedy brat podły chlubi w podwyższeniu swojem, a bogaty w podłości swojej.“

„*A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*“.

A jacyż to są „ludzie dobrej woli“? To są ci, którzy uznają Królestwo Boże z nieba na ziemię zesłane, pod znakiem ubóstwa i uznają ten nowy „porządek Boży“, a nie gorszą się.

„I przyszli (pasterze) kwapiąc się, *i naleźli Maryą i Józefa i niemowlątko położone we żłobie. A ujrzawszy poznali słowo, które im było powiedziano, o dzieciątku tym. A wszyscy którzy słyszeli dziwowali się temu, co do nich pasterze mówili. I wrócili się pasterze wysławiając i chwaląc Boga.*

Pierwsi to byli wierni Chrystusowi i pierwsi opowiadacze słowa jego, pierwsi „ludzie dobrej woli“, albowiem „Bóg obrał ubogich na tym świecie bogatymi w wierze.“ Byli jeszcze i drudzy co znaleźli łaskę u Pana, nie prostaczkowie ale ludzie dobrej woli, bogaci, ale „ubodzy w duchu“ byli to mędrcy ze wschodu. „Gdy się narodził Jezus mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: gdzie jest, który się narodził król

żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę jego... i przyjechaliśmy. A usłyszawszy król Heród zatrwożył się i cała Jerozolima z nim. Zatrwożył się, bo nie miał dobrej woli, aby się stał godnym u Boga na przyjęcie nowego „porządku Bożego którego znakiem nie jest bogactwo, ale ubóstwo; nie pycha, ale pokora; nie używanie, ale cierpienie, nie panowanie, ale służenie — „a który będzie większy między wami, niech będzie sługą waszym" — tego król Heród nie chciał i tego się zatrwożył.

„I zabrawszy wszystkie przedniejsze kapłany, i doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betleem judzkiem. A więc oni uczeni Faryzeusze wiedzieli o przyjściu Chrystusa, i Pan Bóg przysłał im przypomnienie w osobie mędrców ze wschodu, którzy wysłuchawszy króla, odjechali, gwiazda szła przed nimi, aż stanęła nad miejscem gdzie było dziecię. I wszedłszy w dom naleźli dziecię z Maryą matką jego i upadłszy pokłonili się jemu, a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary, złoto kadzidło i mirę." Wszystkie oznaki „książęcia tego świata," znaki bogactwa, pychy i używania, złożyli u stóp króla Niebieskiego, którego znakiem było ubóstwo. Czemuż nie przyszli z mędrcami pogańskimi mędrcy żydowscy, owi uczeni doktorowie, biegli w Zakonie? Drugim drogę pokazali, a sami nie poszli, dlaczego? Bo oni znali tylko literę zakonu, a nie mieli Łaski Wiary, bo nie byli „ludźmi dobrej woli," oni wraz z Herodem byli zwolennikami starego porządku »książęcia tego świata," o których powiedziano: »wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne i kładą na ramiona ludzkie, a palcem swym nie chcą się ich ruszyć."

Czemuż mędrcy ze wschodu nie zgorszyli się z postępku ich i nie zachwiali się w wierze? Bo oni mieli już Łaskę być wyznawcami Tego, który powiedział: „Wszystko cokolwiek wam powiedzą zachowajcie i czyńcie, ale wedle uczynków ich nie czyńcie".

Tak już przy żłobie — Jezusowem spełniło się to proroctwo Symeona, starca bogobojnego i sprawiedliwego, który ujrzawszy dzieciątko Jezus w kościele Jerozolimskim „Wziął je na ręce swoje i błogosławił Bogu i rzekł: Teraz puszczasz sługę swego w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów: światłość na objawienie poganów."

A potem dodał: »Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą«.

»Na upadek« sprzeciwiającym się »znakowi" Jego którem jest ubóstwo, na powstanie tym, o których powiedziano: „Błogosławieni ubodzy w duchu.«

Rozmyślajmy to, albowiem i dziś toczy się walka pod tym *znakiem* i dziś Jezus położon jest na *powstanie* i na *upadek* wielu. Nikomu, ani bogatemu ani ubogiemu nie wolno jest walczyć pod znakiem „bogactwa i używania", nikomu kto uznaje Jezusa w żłobie na sianie złożonego. Wszyscy łączmy się pod znakiem ubóstwa. Takim znakiem ubóstwa i pogardy w znaczeniu politycznem jest słowo: „*chłop*" równorzędne ze słowem: stajnia, żłób i siano, a Jezusa kochajmy, kochajmy gorąco, jak On nas ukochał, a On będzie nam na powstanie doczesne i wieczne!

Wiec „Związku chłopskiego."

(dnia 26 listopada w Nowym Sączu.)

O godzinie pół do 1. otwiera zgromadzenie p. St. Potoczek, podając na przewodniczącego ks. Niemca. Przewodniczący w swem przemówieniu wzywa wszystkie stany do jedności w pracy około dobra ludzkości, na podstawie zasad katolickich. Przy tej sposobności wywiązuje się rozprawa o piśmie „Związek chłopski". Zabierają głos: ks. Markiewicz, ks. Rozwadowski, ks. Zyguliński, zalecając umiarkowanie. Stanisław Potoczek i Jan Potoczek wyjaśniają sprawę. Poczem ks. Przewodniczący przechodzi do porządku dziennego.

1. *Stanisław Potoczek* mówi o Radach powiatowych i o korzyściach, jakieby z nich mieć można przy odpowiednim ich reorganizowaniu, aby nie były drugim „rządem" obok rządu, ale aby były przy Starostwie tak jak parlament przy ministerstwie. Wtedy mielibyśmy wpływ na rząd powiatowy, moglibyśmy żądać czego nam potrzeba, wyjawiać swoje zażalenia, nastawać na usunięcie nadużyć.

Jędrzej Smajdur przedstawia, że chłop istotnie ma wiele słusznych żalów, występuje przeciwko wygórowanym opłatom, żąda zniesienia notaryuszy, przestrzega przed adwokatami — niech się (mówi) wszystkie sprawy ważą w gminie, a potem w sądzie.

Józef Wójcik z Łazów mówi o potrzebie oświaty a żali się, że 1) książki szkolne są drogie i że często się zmieniają 2) że uczą dużo różnych rzeczy, które są nie potrzebne, a dziecko wychodzi nic nie umie, ani dobrze gramatycznie napisać 3) żąda aby Duchowieństwo miało większy wpływ na szkołę.

Ks. Kopernicki mówi o „szkole wyznaniowej", rozpoczynając od słów listu Pasterskiego Episkopatu austryackiego: „Odzywamy się do wszystkich prawdziwie wolnomyślnych mężów Austryi: *Nie zatrzymujcie dłużej praw przynależnych rodzinom katolickim, ale dozwólcie im wychowywać swe dziatki według religijnych przekonań.*

Dziś prawo rodziców i prawo Kościoła zostało zabrane na rzecz państwa, które ustawą szkolną §. 1. postanawia: »*państwo* wykonuje najwyższe kierownictwo i nadzór nad całem nauczaniem przez ministerstwo oświaty" stąd wychowanie jest jednostronne, oświeca a nie wychowuje. Prawa rodziców i prawa kościoła, aby dzieci były wychowywane religijnie, musimy zdobyć, należy w tym celu wybierać odpowiednich posłów. Stawia stosowne do tego dwie rezolucye.

Jan Potoczek, (poseł) stwierdza, że w dzisiejszym parlamencie ten wniosek nie miał poparcia większości. Żądać tedy należy od kandydatów na przyszłych posłów aby składali przed zgromadzeniem wyborców swoje wyznanie polityczne i religijne i wyraża życzenie, aby utworzyć komitet wyborczy, katolicki.

p. Marszałkowicz zwraca ostrze tego wniosku do „Związku", zarzucając, iż właśnie „Związek" miał napisać: „na co nam wieców katolickich?" (To szan. mowca grubo się pomylił, bo chyba tego nikt inny w „Związku" nie wyczytał p. red.)

Ks. dr. Zygulński podnosi, że nie tylko w szkołach ale i w urzędach powinni być ludzie katolickiego ducha, a osobliwie w Radach szkolnych.

Co chłopa teraz uboży?

Idę do miasta, a tu już z daleka dochodzi do uszu moich ryk, pisk, wrzask jakby to był dzień jarmarkowy. Pytam się ludzi, co to znaczy, a ci powiadają mi, że to p. weterynarz ma przyjechać, więc kazano spędzić bydło na rynek do oglądania. Nareszcie się pokazał i przeszedłszy przez pośrodek zgromadzonego bydła orzekł, że tutaj panuje zaraza racicowa i pyskowa, więc trzeba bydło czysto trzymać — to będzie dobrze. Nakaz przypędzenia bydła nie jest jeszcze tak uciążliwy i dręczący — jak bezpośrednio następujący zakaz zamknięcia jarmarków i targów w tej okolicy. Jest to plaga największa i najstraszniejsza. Jeżeli jeszcze ten zakaz rozciąga się na dwa lub trzy tygodnie — to jeszcze fraszka i bagatela — ale jeżeli rozciągnięty jest na całe miesiące — to jest formalne ubożenie wieśniaka, przyprowadzenie go do ostatniej nędzy. A dlaczego? Proszę posłuchać:

1) Musi żywić bydlę dłuższy czas, jak to zamierzył sobie; a nie mając na tyle żywności — a gdzież jej teraz nie brak — aby przez te miesiące mógł dobrze odżywiać bydło, podaje paszę w skromnych porcyach, bydło naturalnie chudnie i niknie z ciała, *ten chłop traci podwójnie: raz, że paszę jaką miał, spasie przed czasem i to bez korzyści a powtóre że weźmie mniej za bydlę wychudzone i zmizerniałe.* Tembardziej, że kiedy nareszcie jarmarki otworzą, to ci ludziska w takiej liczbie napędzą tego bydła, *że dla braku kupców sprzedają za bezcen, byle się pozbyć, bo już dłużej nie miałby czem chować* — konieczność go do tego zmusza. Tymczasem patrzmy co się z tym biedakiem dzieje. Władze domagają się podatku — a chłopu bydła sprzedać nie wolno — ale władza odnośna się nie pyta, skąd ty weźmiesz, ale daj zapłać — bo jak nie to sekwestr. Chłop prosi się, błaga i zaklina, że nie ma skąd wziąść — ale widząc że nie ma żartów jak idzie o podatki — kłania się żydowi i zapożycza się u niego, rozumie się na wysoki procent — i niesie do urzędu podatkowego. *To już trzecia bieda zwaliła się na niego.* Nie koniec jeszcze na tem. Dzieci posyła do szkoły a tu trzeba buty sprawić, odzienie kupić, książki nabyć, a nie ma za co, bo mu bydlęcia sprzedać nie wolno. Dzieci nie chodzą do szkoły — następuje kara pieniężna. Przymus szkolny, to nieubłagane prawo — nie masz ubrania, golizną świecisz, ale oświecać się musisz. Nie chodzisz — to płać karę i basta. *To go już czwarta bieda opanowała.*

Ale jak to zazwyczaj bywa, że jak nieszczęścia zaczną przygniatać, to nie jedno ale ich moc wielka. Jakby naumyślnie układają się stosunki tak, *że trzeba sprawić wesele synowi lub córce, lub pogrzebać którego członka z rodziny* — a tu centa w domu nie ma — bo jarmarki zamknięte. Znowu kłaniaj się chłopie żydowi i proś pięknie o pieniądze.

Ba co jeszcze więcej! Ty chłopie, na domiar nieszczęścia idź na drogę *i wartuj cały dzień i całą noc*, aby ktoś bydlęcia nie przegnał z jednej wioski do drugiej. Biednyś ty chłopie! Płakać nad tobą wypada — ale dajmy spokój żalom bezskutecznym a zapytajmy się bezstronnie, czy na wypadek okazania się w której okolicy zarazy pyskowej i racicowej trzeba zamykać jarmarki na bydło? Czy nie dałoby się inaczej zaradzić złemu? Odpowiadamy na pierwsze:

1) Zamykanie jarmarków, lub targów w tej okolicy w której się ta zaraza okazała, jest niepotrzebnem i zbytecznem. A to dlaczego?

Po 1) *Zaraza racicowa lub pyskowa jest tego rodzaju chorobą bydlęcą, że bydlę nie ginie z powodu tej choroby, kończy sie zazwyczaj na wychudnięciu bydlęcia.* Przyczyna widzimy — jest nie wielka i nie groźna — więc też i środki nie powinny być tak drastyczne, jakiemi są zamykania jarmarków — bo to dobija wieśniaka. On już i tak traci gdy mu bydło choruje, na cóż go dorzynać przez tak surowe prawo. A zresztą skąd przychodzą cierpieć ci wieśniacy, którzy mają bydło zdrowe całkiem. Oni najniewinniej cierpią na tem — przecież tu nie chodzi o ludzi, ale o zwierzęta.

Po 2) Jest rzeczą doświadczoną i widoczną, że chłop każdy — w ogóle każdy chodowca bydła — bardzo wielką pieczę ma o bydło, bo bydlę jest jedynym skarbem, które mu pomaga w pracy, dostarcza żywności, nawozu i t. d. za co ma pieniądz zysk czysty. Chłop innego zarobku nie ma, jak z chowu bydła. Nie sprzeda zboża, ziemniaków, bo ich nie ma na tyle — i jeżeli ma jaki pieniądz, to dzięki chowu bydła. Więc też chodzi koło tych zwierzątek lepiej i staranniej jak koło samego siebie. Woli sobie nieraz coś odmówić, a bydlęciu da. Widziałem nieraz jak wdowa cały rok postno jadała t. j. bez mleka, ale za to cielę, krowa lub prosię musiało mieć paszę okraszoną mąką, polaną mlekiem. Ta krowa jest tu całym bogactwem — daje jej mleko ona robi masło, sery, bryndzę, którą sprzedaje a za pieniądz otrzymany w ten sposób opłaca podatki, opala mieszkanie, oświeca go i sama się utrzymuje i dzieci także.

Ta pieczołowitość około bydląt jest charakterystyczną u naszego ludu, i ogólna. *Chociaż przeto to bydlę zachoruje, to gospodarz i gospodyni chodzą koło niego lepiej niż wszyscy p. p. weterynarze. O niedbałość w leczeniu lękać się nie potrzeba — wystarczy pouczyć należycie, co w takim wypadku się robi, jakich środków się używa* — a w jego interesie najżywotniejszym leży, aby bydło wyzdrowiało jak najprędzej. *I z pewnością on tutaj lenić się nie będzie.* To drugi powód, że można obejść się bez tak dręczących zakazów, jakimi są zamykania jarmarków.

Roztropność jednak nakazuje, aby jakieś ostrożności przedsięwziąść, aby ta zaraza się nie rozszerzała. Można w ten sposób zaradzić złemu:

1) Surowo zabronić transportu bydląt zarażonych z jednego miejsca na drugie i w tym celu mogą być warciarze, aby nie dozwolić szerzeniu się tej zarazy.

2) Nim się wyda paszport na bydło prowadzone na sprzedaż *powinna być ścisła kontrola*, czy dotycząca sztuka bydła nie ma śladów jakich zakaźnej choroby.

3) Dla większego jeszcze bezpieczeństwa *ustawić przy wejściu do miasta* w ogóle na rynek jarmarczny — *fachowych ludzi, którychby obowiązkiem było każde bydlę dobrze jeszcze raz zrewidować, nim go wpuszczą na targ.*

W ten sposób — mniej więcej — się urządziwszy w obec zarazy — jarmarki jak najlepiej odbywać się mogą regularnie i bez żadnego niebezpieczeństwa. Mnie się zdaje że tylko żydki najlepiej na tem wychodzą. *Pożyczki chłopi zaciągają na bajeczne procenta — a potem bydło* ponieważ jest ich znowu za wielka liczba w stosunku do kupców — *za bezcen kupują.* Czy nie tak? Z pewnością gdyby tu nie mieli korzyści lecz stratę — lament i krzyk podnieśliby w niebogłosy, *że się ich prześladuje w handlu*, że handel upadnie. Milczenie ich grobowe przemawia za tem, że to im na rękę. Przypomina się tutaj uwaga humorystyczna, jaką zrobił *poseł dr. Graf* przy rozprawie o środkach przeciw zarazie: *Był czas, mówił* ten mąż — *iż za każdym obywatelem stawiano żandarma, minął jednak na szczęście; później za każdem drzewem stawiano leśniczego, i ta epoka się skończyła; następnie postawiono za każdem dzieckiem profesora, prorokując napewne nastanie wieku złotego, lecz niestety profesorowie zostali, a wiek złoty ani myśli wybierać się w drogę; obecnie doszliśmy do tej doskonałości, że za każdą sztuką bydła stawiamy weterynarza; dzięki więc, jeszcze raz dzięki tej liberalnej opiece nad bydlęty, teraz już w naszej Cislitawii musi być lepiej, wszystko już pójdzie jak z płatka.* Tyle ten mąż — a my dodamy, a właściwie powtórzymy głosy do rozpaczy przywiedzionych chłopów, tymi zamykaniami jarmarków dla bydła: *Źle jest, źle się dzieje — prosimy, żebrzemy a nic nie pomaga....* (resztę ze względu na c. k. Prokuratoryę opuszczono p. red.)

Te słowa słyszałem na własne uszy, bo były wypowiedziane w większem towarzystwie i w obec mnie. I nie dziwię się! Przecież jeżeli przed dwoma laty pomimo grasującej cholery i to dość znacznie we Lwowie, ludzie na wystawę lwowską jeździli i w tym grodzie było nagromadzenie tak liczne gości, jak rzadko kiedy, a przecież nikt z gościnnych ludzi się nie zaraził — toby i tutaj można zastosować te same środki ostrożności a jarmarków nie zamykać i ludu nie ubożyć.

Posłowie ludowi powinni tę sprawę poruszyć, bo rzeczywiście, jeżeli ta praktyka potrwa jeszcze dłużej, chłop nasz do szczętu zniszczeje. Dzisiaj urzędnikom, nauczycielom, duchowieństwu podwyższają pensyę, robotnikom zapłatę — to bądźmyż przynajmniej tyle wyrozumiali i względni dla tego ubóstwa chłopskiego, aby go ratować w najżywotniejszych interesach. *Chłop płaci podatek, chłop daje rekruta, chłop daje na kościół, na szkołę, chłop odrabia szarwarki i różne prestacye gminne, chłop dostarcza nam żywności, chłop za darmo — jako urzędnik autonomiczny utrzymuje porządek w gminie i t. p. podlega ciężarom* — to przecież za tyle korzyści, jakie ciągnie się z niego — godzien jet większej opieki — tembardziej, że coraz większa nędza i ubóstwo świeci po zagrodach wiejskich. *Wiedzmy, że gdzie stan chłopski zamożny to i dobrobyt w kraju — gdzie ten stan w nędzy — to i bieda w kraju!* Obyśmy to zrozumieli wszyscy! *Ks. J. P.*

Zapiski.

Wybory w Tarnobrzeskiem.

(odpowiedź na artykuł umieszczony w Nr. 32 Przyjaciela ludu z d. 10 listopada 1896 w sprawie wyborów Rady powiatowej).

„Przyjaciel ludu“ chwali się z zwycięstwa w wyborach Rady pow. i mówi „Stańczycy“ też swoich kandydatów postawili, a między nimi chłopów: Spiewaka, Kołodzieja Robaka i Grzywacza, a te chłopskie kandydatury maściły jakby szperką ich listę, gdyż *„nikt takim nie ufa“*.

Chcę podać do wiadomości owemu wyborcy z „Przyjaciela ludu“ że „Stańczycy“ mojej kandydatury na członka Rady powiatowej nie stawiali, czego dowodem są zgromadzenia przedwyborcze odbyte w Chmielowie i Wrzawach w dniu wyborów zaś nikt żadnej kandydatury nie stawiał, oprócz „stronnictwa ludowego“.

Przemówienie p. Horodyńskiego za moim wyborem miało miejsce już podczas trzeciego głosowania, lecz o to p. Horodyńskiego *) nie prosiłem, ani też o wybór na członka Rady pow. się *nie ubiegałem*!

Powiadasz kochany wyborco że nie chcesz mnie „szkalować“ — cóż za łaska?... chlusnąć komu pomyjami w oczy, a potem mu powiedzieć: „ja tylko chciałem zwrócić twoją uwagę, że idziesz na „przekór ludowi.“ Przyjacielu! grubo się mylisz i grzeszysz takiem gadaniem, z czego spowiadać się powinieneś (jeśli się spowiadasz), gdyż „na przekór ludowi“ nie idę, i nie szedłem

*) p. Horodyński jest wójtem, wybranym przez gminę, i dlatego był wyborcą w kuryi mniejszej własności p. red.

nigdy, nawet przy wyborach do Rady pow. nie przeszkadzałem ci bracie wcale, nie agitowałem i nie potępiałem twoich kandydatów z „Przyjaciela ludu“ co nawet może złem było z mojej strony. W czemże idę na przekór ludowi? że do twego „stronnictwa ludowego“ nie należę? Nie należę bo wiem dlaczego... bo wcześniej od ciebie zacząłem zajmować się sprawami ogółu i przystąpiłem do „Związku chłopskiego“ który pierwej powstał, aniżeli wasze „stronnictwo ludowe“ i teraz nie widzę powodu, by ten „Związek“ porzucić, a do twego stronnictwa się zapisać. Owszem uważam „Związek“ za czysty „Związek *chłopski*“ bo na czele jego stoją chłopi, a tym ufam — na czele stronnictwa ludowego zaś stoją ludzie różnych stanowisk, wątpliwych mi tendencyj.

Mówisz: że chciałbym, aby mi lud ufał — odpowiadam: nie prawda — ufaj mi i nie ufaj — nie jestem rządny zaszczytów, nie pragnę pochwał, chcę mieć tylko czyste sumienie.

Mówisz, że w czytelni mieszczańskiej zabrałem głos i postawiłem 10 kandydatów na członków Rady pow. ale *nie „ludowych.“* Odpowiadam, że postawiłem kandydatów samych ludowych, chłopów jak to mówią *morowych*, nie takich co to inaczej myślą, a inaczej mówią, ale są *otwarci a poważni*, bez zazdrości, nie samoluby, nie chytrzy ale cisi pracownicy i życzliwi dla sprawy ogólnej. Nazwiska ich są: 1. Stanisław Sobowiec z Trzesnia, 2. Jan Prarat z Wrzaw, 3. Stanisław Kołodziej z Woli rzeczyckiej, 4. Jan Robak z Sokolnik, 5. Jan Jakobik z Zaleszan, 6. Dr. Antoni Surowiecki, 7. Wojciech Wiącek z Machowa, 8. Jan Gortych z Zabrnia od Grębów, 9. Jan Ordon z Chmielowa, 10. Michał Urban z Wielowsi. Proszę co zarzucić tym ludziom, ale po co? Wszak połowa z nich jest na członków Rady pow. wybraną, mianowicie są wybrani: 1. Dr. Surowiecki, 2. Stanisław Kołodziej, 3. Jan Prarat, 4. Wojciech Wiącek, 5. Jan Robak. A więc i tych nie chciałeś! a tylko z chytrze tajonym bolem serca przyjąłeś, oczekując sposobniejszej chwili, aby ich wyrzucić a uleglejszych zamianować! Zarzut co do „kapusty i kaszy wyborczej“, to już jest bezczelnem kłamstwem. Najprzód wybory do Sejmu, podczas których na mnie głosy padały, bez moich zabiegów, co zadaje kłam twojemu oszczerstwu, że nikt takim nie ufa“) — miały miejsce przed rokiem niespełna, nie zaś przed 7-miu laty jak to w „Przyjacielu ludu“ napisano, — dalej żaden z wymienionych w Przyjacielu do „kapusty i kaszy wyborczej nie należał.

Przymilając się Wiąckowi, powiadasz że Wiącek się obraził? żem go jako kandydata między „lizuniami i kiełbasiarzami“ postawił. Odpowiadam: sądziłem że Wiącek jako członek „Związku chłopskiego“ ruchliwszy od innych, zasługuje na stopień członka Rady pow. że nie jest jako trzcina chwiejąca się od wiatru, należąc do dwóch stronnictw nie zupełnie z sobą zgodnych, i takim go dotąd uważam.

Zresztą o co ci chodzi? jestem członkiem „Związku chłopskiego“ a jeżeli prawda, że i ty z twoim przyjacielem chcesz dobra ludu, w takim razie do jednego i tego samego celu dążymy — tylko... pod innym sztandarem; na mojem jest krzyż, godło św wiary. na twojem nie wiem co... i ty nie wiesz.

Dla tego strzeż się bracie, by twoi dowódcy na bezdroża cię nie zaprowadzili!

Gorzyce dnia 16 list. 1896.

Adam Grzywacz.

W sprawie organistów.

Otrzymujemy następujące pismo:

W dodatku Nru. 32 wyczytałem, że Szan. Redakcya bierze w obronę stan organistowski, aby dlań wywalczyć polepszenie dotychczasowego losu.

Jak z jednej strony smucę się, że mimo szczerych usiłowań nie zdołałem wskutek wielu odemnie wcale niezawisłych przyczyn doprowadzić zamiarów pp. Organistów odrazu do upragnionego celu, cieszy mnie z drugiej strony to, że Szanowna Redakcya „Związku chłopskiego“ ofiaruje szlachetnemu, zasługującemu na szczere poparcie, a tak niestety zapomnianemu przez ogół stanowi organistowskiemu, swoją cenną i wpływową pomoc. Oby Bóg dobry dał, aby wszystkie zamiary w celu polepszenia doli organistowskiej podjęte, odniosły pożądany skutek!

Jakie okoliczności złożyły się na to, że wydawnictwo chwilowo przycichło i dlaczego petycya wniesiona do Sejmu nie odniosła pożądanego skutku, znajdą P. T. pp. Organiści w Nrze. 51. „Dwutygodnika organistowskiego“, który nadal wychodzi i wychodzić będzie, celem dopełnienia zobowiązań wobec P. T. Prenumeratorów.

Ponieważ Dwutygodnik organistowski liczy prenumeratorów tylko ośmdziesięciu tedy Szan. Redakcyi „Związku chłopskiego“ wydawnictwo to nie stanie na zawadzie, tem więcej ile że pp. organistów liczy Galicya i Bukowina około 2000.

„Związek chłopski“ powinien się znajdować u każdego p. organisty, jest to bowiem organ włościański który bardzo wiele zdziałać może dla dobra pp. organistów, dlatego wszyscy wzajemnie powinni się zachęcać do prenumerowania „Związku chłopskiego“.

Podając tych kilka słów dla wyjaśnienia sprawy, nadmieniam że w dalszych numerach „Dwutygodnika organistowskiego“ złożę rachunek z nadesłanych na cel przyszłego wiecu wkładek.

Ludwik Styrna

Wydawca: i redaktor „Dwutygodnika organistowskiego w Jarosławiu.

Z ruchu ludowego.

Wiec katolicki w Oświęcimie dnia 1-go grudnia zagaił proboszcz miejscowy ks. Krycz. Delegat biskupi ks. Chotkowski odczytał błogosławieństwo księcia Biskupa krakowskiego i przemówił do zgromadzonych, poczem ks. Flis odczytał rezolucye o wytrwaniu w wierze katolickiej.

Przy wyborze przewodniczącego przyszło do zamieszania, z powodu że część włościan nie chciała przystać aby poseł Czecz przewodniczył.

Poseł *Kramarczyk* mówił bardzo dobrze o błędach i niesłuszności katastru gruntowego — dalej o zmianie postępowania sądowego i zniesieniu „liberalnego" notaryatu.

Włościanin *Sarna* mówi o święceniu niedzieli i o różnych rzeczach potrzebnych.

Zajączek burmistrz o upadku mieszczaństwa przez żydów.

Poseł *Czecz* mówi o przyczynach biedy, o pożyczkach i wysokich procentach.

Ks. *Chotkowski* nawołuje do zgody ludu ze szlachtą i przestrzega przed socyalistami. (Tu socyaliści zrobili wielki hałas) Przemawiał jeszcze Kubik z Janowic, Małocha wójt z Regulic i Piotrowski.

Sprawozdanie poselskie p. Klemensiewicza w Grybowie. 28 listopada przybył zaproszony poseł Bojko. P. Klemensiewicz wyjaśniał sprawy sejmowe, tłumaczył się, dlaczego nie należy do żadnego z klubów włościańskich, że byłoby dobrze aby oba kluby ludowe złączyły się w jeden klub, albowiem niema między nimi różnic zasadniczych. Ks. Markiewicz przemówił o potrzebie przyjęcia zasad katolickich do polityki i jest za połączeniem się wszystkich włościan w jedno, na podstawie zasad katolickich. Poseł Bojko wyjaśnił, że włościanie w klubie ludowym wszyscy są przywiązani do religii katolickiej i że zresztą wszyscy włościanie w Sejmie zawsze byli w porozumieniu. Wyborcy wyrazili życzenie aby doprowadzić do zupełnej jedności.

Zebranie ludowe w Czernichowie (w Krakowskiem) chociaż poufne ale ma znaczenie. Dr. Stefczyk znany pracownik w kółkach rolniczych, przedłożył, żeby dla sprowadzenia jedności, przyjąć w ruchu ludowym i w polityce ludowej 3 zasady.

1. Z ks. Stojałowskim dziś nie można iść wspólnie.
2. Za podstawę postępowania trzeba uznać zasady *wiary katolickiej*.
3. Ze socyalistami nie łączyć się.

Przeciw p. 2 wystąpił Stapiński i punkt 2. (rzecz ciekawa) Został odrzucony(!) przez włościan.

Pytam się dlaczego?

Przysięgnę, że nie wiedzą.

Rzecz szczególna! Jak przeczytali punkt 1. przeciw ks. Stojałowskiemu to te gawrony zawrzeszczeli jakby im kto gardło rozdzierał — zaś wyrzucenie punktu o *zasadach katolickich*, przyjęli zimno! Nie jest to wypadek jeden jedyny.

Na wiecu katolickim w Oświęcimie odzywały się takie głosy: Precz z *katolicyzmem*! Niech żyje *chrześcijański* Rzym i Ojciec św. niech żyje Stojałowski!

Powiedziane głupio, bo katolicyzm a Rzym to jedno, ale już widać w tem skutki podstępnej roboty wpajania nieufności do „katolicyzmu".

Chłopy! nie dajcie się zwodzić, wiara skarb nasz najdroższy! nie mieszajcie „katolicyzmu" z „konserwatyzmem"! (czyli Stańczykostwem)! Chcecie wołać, wołajcie *niech żyje katolicyzm! precz z konserwatyzmem.*

Poseł Żardecki zdawał sprawę z czynności poselskich w 3 miejscach powiatu łańcuckiego. Wszędzie otrzymał wotum zaufania.

Ze świata.

Niemcy zwaryowali na punkcie „polskości". Każdy naród ma swoje barwy narodowe, tak naszemi barwami są: *biało-czerwona*, tę samą barwę miało księstwo poznańskie. Prusacy zakazali tych barw a przepisali dla księstwa poznańskiego barwy: *„biało-czarną — białą"* — jest to głupstwo, a Niemcy cieszą się z tego głupstwa... Na Śląsku rozwiązała policya zgromadzenie polskie, że urzędnik nibyto nie rozumie po polsku. Czy nie zwaryowali?

Dyrekcya kolei w Katowicach na Śląsku pruskim zarządziła, że nikt nawet budnikiem przy kolei być nie może, kto nie umie po niemiecku, w ten sposób wiele familij polskich, chłopskich pozbawią chleba — to już nie waryactwo tylko, ale *dzikość* niemiecka!

Przemysłowcy znów chcą, żeby kasa państwowa wyznaczyła 100 milionów (!) na wspieranie przemysłu niemieckiego do walki z Polakami! a więc „wytępić"!

Rzym. Król serbski (prawosławnej religii) był u Ojca św. Ojciec św. przyjmował go z wielkiemi honorami, król zabawił 3 kwadranse na poufnej rozmowie.

Wiadomo, że serdecznem pragnieniem Ojca św. jest połączyć wszystkie kościoły odszczepione, na nowo w jeden „powszechny" (katolicki) Kościół.

Różności.

Czas i Wydział krajowy. „Czas" nie jest zadowolony z Wydziału krajowego, „Czas" potępia Wydział krajowy (to jest raczej czcigodnego Marszałka krajowego) za to, iż tenże żądał zwołania Sejmu krajowego na 29. grudnia, na 3-dniową sesyę, celem uchwalenia prowizoryum budżetowego.

„Czas" się gorszy, że Wydział wyznaczył co ma być przedmiotnm obrad w czasie 3 dniowej sesyi grudniowej. Obraża się Czas na swoich posłów i twierdzi, że *„takie zadania praktykują się tylko w szkołach"*.

Słusznie gazety zauważają, że nie wiedzieć, o co właściwie „Czasowi" chodzi, a mnie się zdaje, że to tylko kiepski humor, a coś tam jest innego, co „Czasowi" nie na rękę, i gniewa się na Marszałka i na ko-

goś jeszcze, ale nie chce się zdradzić — my się domyślamy, o co to idzie, ale przyjdzie czas i na „Czas“! .

Andrzej i Jacek.

(Podsłuchana rozmowa o „bezwyznaniowcach“)

Andrzej. A gdzież to wczoraj, sąsiedzie, byliście, iż was cały dzień w domu nie było? — przyszedłem na zwykłą pogadankę i nie zastałem was.

Jacek. Tać miałem w Krakowie interes. To u adwokata, u notaryusza, a wreszcie w sądzie. Tum się najdłużej zabawił bo rzecz była strasznie ciekawa — i chciałem doczekać się końca.

Andrzej. A cóż, czy kogo sądzili?

Jacek. A jużci, że sądzili, trafiłem prawie na tę godzinę, kiedy dużo państwa i różnych ciekawych pchało się do sali. Ja też poszedłem, bo nikomu nie bronili iść. Jakisi adwokat pono Abłamowicz bronił dwóch panów i chciał z nich zrobić katolików a jak wymiarkowałem, to oni przedtem o to nie dbali, aż kiedy były wybory do Rady miejskiej w Krakowie, i oni gwałtem chcieli być radnymi, wtedy zachciało im się uchodzić za katolików.

Andrzej. A cóż czy im to kto bronił być katolikami?

Jacek. E nie bronił, tylko w jednej gazecie było napisane, że ci dwaj panowie to „bezwyznaniowcy“ i żeby na nich żaden katolik nie głosował.

Andrzej. Jakeście powiedzieli? bezwyznaniowcy...

Jacek. Tak! bezwyznaniowcy.

Andrzej. A cóż to u licha takiego? Zestarzałem się i jeszczem tego nie słyszał.

Jacek. I ja się też zestarzałem, więc też ciekawy byłem, jakie to bezwyznaniowcy i chciałem ich zobaczyć.

Andrzej. I cóż widzieliście?

Jacek. A no widziałem. To panowie jak i inni, a przecie jakosi inaczej ich nazywali, „bezwyznaniowcy“. Oni se to poczytali za straszną obrazę i zaskarżyli tego pana, co w gazecie na nich napisał.

Andrzej. A jakże, czy wygrali co?

Jacek. Czekajcież końca. Strasznie byłem ciekawy dowiedzieć się, co to jest „bezwynaniowcy“, więc słuchałem, co w sądzie adwokaci mówili i co mówił ten pan oskarżony i dowiedziałem się, że „bezwynaniowcy,“ to tacy panowie, co to w Boga nie wierzą, co żadnej religii nie utrzymują, że też człowiek duszy nie ma, no i takie różne brednie, że aż wstyd człowieka, pomyśleć.

Andrzej. A czy to byli uczeni panowie?

Jacek. Pono bardzo uczeni, bo aże ich „prefesorami“ nazywali i strasznie ich honorowali. A ktoby się to spodziewał, żeby tacy uczeni takie brednie głosili? Teraz się nie dziwię, czemu to te jakademiki, jak ich nazywają o kościół nie dbają, ani o modlitwę,. a pono i do spowiedzi nie chodzą, przed kościołem kapelusza nie uchylą a w Boże Ciało toby i papierosa kurzyli w czasie procesyi bo ktoś opowiadał, że jeden tak zrobił, i że z nich jakiesi socyalisty się robią. Skoro mają takich prefesorów, to cóż ich tacy prefesorzy nauczą!

Andrzej. Ja sobie przypominam, com raz czytał, o jakiejsi szkole bezwyznaniowej — i nie wiedziałem co to takiego, a to może taka szkoła, z której tacy uczniowie wychodzą?

Jacek. Inna nie może być. I taka szkoła jest zła. My pracujemy, płacimy podatki, posyłamy dzieci do szkoły, bez dzieci w domu biedujemy, no i jak się dziecko wyuczy, to taka z niego pociecha, że wreszcie żyje bez Boga nieprzymierzając jak bydlę, chyba że to dziecko jeszcze do seminarye poszło — to jest uciecha!

Andrzej. A czyby to nie można tych szkół odmienić? Czy się to nie ma kto za tem ująć?

Jacek. Ja słyszał, że Biskupi i księża chcą lepszych szkół, ale jacysi panowie ich wyśmiali, powiedzieli, że Biskupi i księża chcą ciemnotę zaprowadzić, jakby się w szkołach o Bogu więcej mówiło. Do czego też to przychodzi? Ci panowie — to pewnie też bezwyznaniowcy, chcą żeby katolickie dzieci były z żydowskiemi chowane. A żydowskie dziecko się nie przeżegna, pacierza nie zmówi, dla tych żydowskich dzieci ułożono nawet książki, i z takich książek kazują się katolickim dzieciom uczyć.

Andrzej. Teraz pojmują, czemu Biskupi i księża nie chcą takich szkół, lecz dla dzieci katolickich, chcą mieć katolickie szkoły — a nie te jakiesi bezwyznaniowe.

Jacek. Czy też kiedy będą katolickie szkoły?

Andrzej. Żeby się nasi posłowie uparli, toby to musieli przeprowadzić.

Jacek. Lecz nie dokończyłem wam o tem, jak było w sądzie. Jeden adwokat chciał, żeby tego pana, co napisał „bezwyznaniowcy“ zasądzić na karę, ale drugi, który aż z Krosna przyjechał, i powiedzieli mi, że nazywa się Caro, bronił obwinionego. Jego obrona wszystkim się podobała, bo wyśmiewał w niej bezwyznaniowców, wreszcie sędzia kazał to rozsądzić 12 sędziom przysięgłym. Ci odeszli do innej sali i tam się naradzali, co zrobić — uwolnić, czy zasądzić obwinionego? My zaś tymczasem bardzośmy ciekawi byli. Wreszcie wyszli — i usłyszeliśmy że obwiniony nic nie winien za to, że w gazecie prawdę napisał. Uciechy było dosyć. Ja sam cieszyłem się i chciałbym, żeby więcej takich panów było, jak on, to inni panowie nie mówiliby, że są bezwyznaniowcy i prędzej znieśliby szkoły bezwyznaniowe.

Andrzej. No bywajcie zdrowi. Bóg zapłać za pogadankę.

Jacek. Bywajcie zdrowi.

Przemówienie St. Potoczka na I. Walnem zgromadzeniu w dniu 21 listopada b. r.

N. b. p. J. Ch.

Szanowne zgromadzenie!

Przed paru laty powstała między nami myśl o zakładzie dla dorastających dziewcząt wiejskich, w którymby

te dziewczęta pobierać mogły wychowanie uzupełniające, a odpowiednie ich przyszłemu powołaniu jako gospodyń wiejskich.

Myśl tę poświęciliśmy pamięci błogosławionej Kunegundzie, księżnej ziemi sądeckiej i królowej polski, a przy końcu życia ksieni w klasztorze starosandeckim.

Stanowcze postanowienie zapadło w samym dniu sześćsetnej rocznicy śmierci tej błogosławionej Pani w Starym Sączu cztery lata temu, ale ostateczne załatwienie sprawy przeciągło się aż do tej chwili wskutek różnych przeszkód.

Jako pierwszego dobrodzieja wspomnieć muszę ś. p. w Bogu spoczywającego ks. Antałkiewicza proboszcza Podegrodzia, który dość znaczną kwotę na ten cel ofiarował i złożył w ręce p. Tomasza Ciągła wójta w Podegrodziu.

Dalsze losy tego utworzyć się mającego zakładu zależeć będą od towarzystwa, na którego pierwsze Walne Zgromadzenie dzisiaj zebraliśmy się.

Mamy nadzieję, że zakład powiedzie się, i że się będzie rozwijał, albowiem wielu gospodarzy niecierpliwie oczekuje takiego zakładu, a chętnych w innych stronach znamy również bardzo wielu.

Zakład o którym mowa, będzie miał zdaje mi się, wielkie znaczenie w naszym zakątku ziemi, bo kobietę wychować, charakter kobiety uszlachetnić, albowiem jaka żona, taki mąż, takie życie rodzinne, takie wychowanie dzieci! Tylko jedno — w zakładzie tym dzieci nasze aby nie nabierały pańskości, to znaczy niech się uczą bogobojności, porządku, skrzętności, pracowitości, a przytem godności, aby wiedziały nietylko co się komu należy, ale i co się im należy, jak się przyzwoicie obchodzić, aby się nie powstydzić, ale przy tem wszystkiem, aby się nie przyzwyczaiły do takiego życia, na jakie nie będzie je stać, ale skromnie podług swojego małego staniku.

Niech umieją robić więcej i lepiej i łacniej, ale jeśli można jeszcze oszczędniej jak dziś, aby wychował się u nas ten *tani gatunek obywateli* pomnożony cnotami w duszy, a zadowolony barszczem, ziemniakami i kluskami, lub kęsem chleba i sera dla ciała.

Tylko ten gatunek utrzyma się na małym gospodarstwie, i tylko ten gatunek zastąpić może kiedyś we wszystkiem żywioły obce i w dodatku przyczynić się może do utworzenia na nowo własnego żywiołu mieszczańskiego, dziś mocno podupadłego!

Płacenie podatków przez pocztowe kasy zaprowadzone na próbę w Austryi dolnej okazuje się rzeczą bardzo dogodną.

Len inflancki. Nasienie tego lnu sprowadzać można przez komitet ck. Towarzystwa gosp. we Lwowie.

W artykule **„To się musi zmienić“** umieszczonym w Nrze. 30. str. 252. wkradła się omyłka druku — zamiast Straszewski, wydrukowano Skarszewski, przez wyrządzono Szan. Posłowi krzywdę, za co najmocniej przepraszamy. red.

Szanowni Bracia Czytelnicy.

Rok się kończy a wielu Czytelników naszych zalega z prenumeratą, którzy pismo nasze „Związek chłopski“ zamówili a dotąd nie nadesłali należytości. Redakcya musi płacić za druk, marki i na inne wydatki, a niektórzy Czytelnicy są oziębli w nadesłaniu przedpłaty za gazetkę.

Dlatego upraszamy uprzejmie Szanownych Czytelników o rychłe nadesłanie przedpłaty, abyśmy mogli uregulować rachunki, i koszta druku wypłacić. Oraz upraszamy Was bracia bez różnicy stanu o rozszerzanie naszego pisma, i przysłania nam jak największej liczby Czytelników z dokładnym adresem na rok 1897 albowiem pragniemy co rychlej uregulować nakład i adresy prenumeratorów oddać do druku. Pieniądze na gazetkę najlepiej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*